Nr 5 Kraków, Piątek dnia 8 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zła. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.
ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	„ 16—	Rocznie	„ 20—
Kwartalnie	„ 4·—	Kwartalnie	„ 5·—
Miesięcznie	„ 1·35	Miesięcznie	„ 1·70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant.

Nasze piątkowe numery.

Wielu ludziom wcale to się niepodoba, że *Głos Narodu* postanowił sobie, co piątek wydawać numer, niby to podobny zupełnie do innych, tylko, że się w nim będzie pisało głównie o tem, co rzemieślnika, robotnika, chłopa najwięcej obchodzi i co mu do głowy trafia. „Gdzie chłopu do polityki!“ — mówił niedawno temu hr. Antoni Wodzicki w Wiedniu przy naradzie Koła polskiego nad tem, aby stempel gazeciarski znieść, przez co gazety staniałyby znacznie i każdyby sobie je mógł prenumerować“. Toż to największe nieszczęście z tego płynie, że się chłop rozpolitykował i rady sobie z nim dać nie można“. A to, co mówił hr. Wodzicki, to nie mówił tylko od siebie. Tak samo, jak on, myśli większość stronnictwa, do którego on należy. Wszakże gazeta tego stronnictwa parę dni temu napisała, że Polska, w którejby ziemia przeszła przeważnie w ręce chłopów, nie byłaby warta tej Polski, która tysiąc lat istnieje! Ale dzięki Bogu nawet pomiędzy najbliższymi przyjaciółmi hr. Wodzickiego i redaktorów owej gazety wielu jest takich, którzy inaczej myślą i którzy wiedzą, że w ludzie polskim właśnie jest nadzieja przyszłości Ojczyzny. Już przeszło sto lat temu nasz wielki, dzielny i mądry naczelnik Kościuszko poczytywał sobie za chlubę nosić chłopską sukmanę, a dziad hr. Wodzickiego, który tej sukmanie z radością służył, pewnieby się z wnukiem swoim dziś nie zgodził; bo kogo się na armaty wrogów prowadzi, kogo się uważa za zdolnego do bohaterskiego rozlewu krwi za kraj, temu się nie zabrania o dobru tej Ojczyzny wspólnie ze wszystkimi myśleć, temu nie przeszkadza się w czasie pokoju brać udziału w obywatelskiej pracy.

Jużci że wszelkie rozpolitykowanie czy u chłopa, czy u pana złe jest, jeżeli staje się chorobą, która nie pozwala myśleć o pracy na roli, czy przy warsztacie, czy na posadzie; jeżeli przez politykę rzuca się robotę, zapomina się o gospodarstwie, traci dochód lub majątek, krzywdząc w ten sposób własną rodzinę, bo przez to społeczeństwu więcej się złego wyrządza, niżby się dobrego w pracy publicznej zdziałać mogło. Wszystko, co zanadto, to niezdrowo i w najlepszej rzeczy jak się miarkę przebierze, to się zdrowiu szkodzi. Ale pomiędzy takim szkodliwym politycznym obłędem a rozumnem zajmowaniem się sprawami publicznemi jest przecie wielka przepaść. Dowiadywać się o tem, co się w świecie i w kraju dzieje, wyrabiać sobie własne zdanie o ludziach, wypadkach i dążeniach, aby potem nie być narzędziem w rękach pierwszego lepszego agitatora, pomagać według sił i w miarę czasu i możności do zwycięstwa temu dążeniu, które się za najsłuszniejsze uważa, — to przecie nietylko obowiązek obywatelski, ale wprost potrzeba każdego oświeconego umysłu.

A i w tem nie ma nic złego, jeśli zaufanie współobywateli oderwie jaką jednostkę od pługa, hebla czy kaszty i każe jej stanąć na placówce i bronić interesów swego powiatu i swego stanu; rozumni politycy przyjmą takiego posła ludowego z otwartemi rękami i cieszyć się będą, że mogą mieć w swojem gronie tego, który im najlepiej powie, co lud czuje, na co się użala, jakich zmian pragnie, oraz że nawzajem ten poseł będzie mógł swoim wyborcom powiedzieć z własnego doświadczenia, jak się o ich dobru i losie myśli, co się już zrobiło, co się zrobić jeszcze da i co się robić zamierza. Ten czynny udział ludu w życiu publicznem zaciera najlepiej i najskuteczniej przepaści pomiędzy warstwami narodu; ten udział odpowiada najlepiej pięknym słowom wielkiego naszego poety Krasińskiego, który choć był magnackiem dzieckiem i po magnacku nieraz myślał. to przecież czuł jak prawdziwy Polak i wołał: „Z szlachtą polską polski lud!“

Żaden rozumny i uczciwy człowiek nie chce, aby lud szedł przeciw reszcie narodu; ciężką na sumienie biorą odpowiedzialność ci ludzie głupi i nierozumni, którzy do czegoś podobnego lud popychają. Przeciwdziałać takiemu szalonemu działaniu, które i na zgubę ludu jest i ojczyzny: to pierwszy obowiązek pracy publicznej. I my też temu przeciwdziałać będziemy a mamy nadzieję, że Bóg pobłogosławi naszym intencjom. Lud powinien iść zgodnie z całym narodem, i chyba dosyć już Polska za swoje grzechy cierpiała, aby inaczej być miało! Ale na to trzeba, aby ten lud czuł i wiedział, że wszyscy jego dobra a nie jego krzywdy pragniemy, żeby się widział równym w prawach, żeby jego głos i wola ważyły w odpowiedniej mierze na szali losów narodu. Ten lud przestał być już małoletnim i żąda, aby go usamowolniono! I żądaniu temu radzi musimy zadosyćuczynić. Sprzeciwianie się może wywrzeć jak najgorsze skutki. Oto już otaczają nasz lud źli doradcy, którzy Bóg wie gdzie mogą go zaprowadzić, jeżeli my dobrą radą i dobrym czynem nie zjednamy jego serc i umysłów. Przemówić do tych serc i umysłów; naprzeciw złych, przewrotnych wiadomości przeciwstawić uczciwe, wierne, szczere; żadnej krzywdy nie przemilczać, żadnego braku nie zakrywać, żadnej nieprawidłowości nie pobłażać, ale nie jątrzyć warstwy przeciwko warstwie, stanu przeciwko stanowi, tylko leczyć rany i wskazywać właściwe drogi naprawy i zaradzenia złemu — ten jest ogólny naszego dziennika kierunek i tej też myśli będziemy wierni w naszych piątkowych numerach, w których zwracać się będziemy wprost do ludu i omawiać wszystkie ważne sprawy z tygodnia, pozostające w związku ze sprawą ludową.

Chłop w Kole polskiem.

Wiedeń 6 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*∂*) Działalność jedynego posła włościańskiego w Kole polskiem, chwackiego Jana Potoczka z Sandeckiego, jest najlepszym dowodem jaką nieprawdę mówią ci, którzy twierdzą, że jeźli chłop od biedy może się jeszcze na coś przydać w Sejmie, to już w Wiedniu nic nie ma do roboty i tkwi jak kołek w złotym parkanie. Potoczek daleko żywszą i czynniejszą działalność rozwija w Kole polskiem, a nawet w parlamencie, od niejednego właściciela dóbr albo profesora. Porównajcie co robi Potoczek, z tem co robi pan Klucki albo pan Sokołowski! Potoczka nie brakowało we wtorek w parlamencie, kiedy przez niedbalstwo posłów polskich Niemcy odmówili pieniędzy na słowiańskie gimnazjum! Chłop jak się czego podejmie, to ma ten punkt honoru, że spełnia to sumiennie i całą duszą. To też Potoczek słucha, pracuje, kształci się — nauczył się tak dobrze po niemiecku, że mowy w pełnej Izbie mówi, a Niemcy klaszczą i dziwią się polskiemu chłopu, że nietylko wcale nie głupszy, ale nawet mądrzejszy i inteligentniejszy od ich Kalteneggerów. Ale trzeba też Potoczkowi przyznać, że nie wniósł z sobą do Koła polskiego tych zatrutych nasion zawiści i zazdrości, które rzucają między nasz lud niegodziwi agitatorowie; przyszedł pracować nie przeciw reszcie kolegów, ale razem z nimi i z każdym dniem więcej jedna szacunku dla swojej pracy.

I na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego, na którem omawiano sprawy złączone z potrzebami pieniężnemi ministra skarbu, zabrał głos Jan Potoczek i poruszył ważną sprawę zniesienia myt na państwowych drogach, które dla ludu włościańskiego w szczególności są bardzo uciążliwe. Stosunkowo ma państwo z nich mały dochód, natomiast są te myta intratne dla dzierżawców, żydów. Przez mały bardzo dodatek do podatków dałby się pokryć ubytek w dochodach państwowych pochodzący ze zniesienia myt, które państwu przynoszą 1,200.000 złr. Cały szereg mówców: Jaworski, Piniński, Chrzanowski, Weigel, Dawid Abrahamowicz, Skarszewski polemizowali z wywodami Potoczka. P. Chrzanowski a z nim i inni godzili się, aby Potoczek przedstawił w Izbie żądanie zniesienia myt, nie chcieli jednak, aby mówił o swoim sposobie pokrycia ubytku w dochodach państwa.

P. Piniński chce upomnieć się w Izbie o tylokrotnie ponawiane żądanie przedłożenia ustawy zniżającej należytości prawne od przeniesienia własności włościańskiej. P. Chrzanowski poparł żądanie p. Pinińskiego, rozszerzając je jednak o tyle, aby obok tego domagać się także tylokrotnie przyrzekanej ustawy o reformie należytości prawnych, które obecnie istnieją na podstawie stu kilkunastu patentów znoszących się i uzupełniających nawzajem. Wogóle należy żądać zniżenia należytości od przenoszenia własności nieruchomej.

P. Eugenjusz Abrahamowicz podniósł nadużycia popełniane przez egzekutorów podatkowych. Należy żądać w Izbie, żeby egzekutorowie nie zabierali za zaległe podatki ruchomości, których zabierać nie wolno. Pod tym względem trzeba zachować te same przepisy co przy egzekucjach sądowych. P. Czecz żądał, żeby przy ulgach w podatku gruntowym z powodu klęsk elementarnych uwzględniano także później nadeszłe reklamacje, albowiem ustawa odnośna została gminom późno rozesłana.

Koło upoważnia pp. Pinińskiego i Eug. Abrahamowicza do zabrania głosu w Izbie przy rozprawie szczegółowej nad etatem ministerstwa skarbu w imieniu Koła polskiego, zaś p. Potoczkowi zezwala mówić w Izbie w imieniu własnem, to znaczy w imieniu chłopów, których Potoczek jest przedstawicielem. Przecież Koło raz zezwala któremuś ze swoich członków w Izbie nie powtarzać jak pacierz za panią matką tego, czego sobie większość życzy! Jest zawsze pewien postęp.

P. Piniński oznajmił, iż podkomitet w komisji budżetowej bliski jest ukończenia ustawy o kongrui. Koło polskie ma się pojutrze zastanowić na osobnem posiedzeniu nad tą sprawą. P. Koszkowski żądał, żeby Koło poparło sprawę rozszerzenia względnie przebudowania gmachu Wszechnicy lwowskiej. Koło uchwaliło zająć się tą sprawą.

Kto od lat kilku zajmuje się z dziennikarskiego obowiązku sprawami parlamentarnemi a w szczególności śledzi baczniej czynności Koła polskiego, może z góry wiedzieć, jakie żądania i skargi podnoszone będą w Kole polskiem przy szczegółowej rozprawie nad budżetem poszczególnych ministerstw. Powtarzają się one bowiem od całego szeregu lat corocznie, z czego nie trudno wysnuć wniosek, iż Koło polskie pomimo swojego niby to wielce wpływowego stanowiska od wielu lat corocznie domaga się dużo słusznych rzeczy... na darmo. To też i dzisiejsze posiedzenie Koła — jak z tego sprawozdania widać — wypełniła taka szablonowa rozprawa nad etatem ministerstwa skarbu, w której omawiano prawie same stare żądania i niewłaściwości, od których jednak rząd z uporem godnym lepszej sprawy odstąpić nie chce.

Rybacy w mętnej wodzie.

I.

Na środę zrana zwołały czerwone afisze „towarzyszów i obywateli“, by się zebrali w cyrku przy ul. Dietla, w celu wysłuchania i uchwalenia żądań, jakie ich zdaniem postawić należy naszym

zgromadzeniom prawodawczym. Zgromadzeń rozmaitych urządzają prowodyrowie robotników dużo, a treść wypowiedzianych tam rzeczy tak jest zawsze jednaka, że zazwyczaj nie warto poświęcać im dłuższych sprawozdań. Wczorajsze jednak zgromadzenie z dwu powodów na baczniejszą zasługuje uwagę: po pierwsze postawili na niem socjaliści przez usta p. Misiołka rzeczowe i w części przynajmniej praktyczne swoje żądania; po drugie zaś, wciągnąwszy na zgromadzenie zaproszonych chłopów i postawiwszy na końcu wniosek, o którym mówimy niżej, starali się niem doprowadzić do porozumienia się z włościanami a raczej do wciągnięcia włościan w swoje koło, co im się wcale nie udało.

Nim przystąpimy do zdania sprawy z samego przebiegu, niech nam będzie wolno zwrócić uwagę na okoliczność, wcale nie nową, ale której ciągłe powtarzanie może być tylko z korzyścią dla słusznej sprawy. Oto jest rzeczą prawdziwie nie do darowania, że na owych zgromadzeniach „ludowych“, które zwołują socjaliści, nie znajdzie się nigdy ktoś, ktoby ich wywody, nacechowane jakeśmy się wczoraj przekonali zupełnym brakiem logiki, porządku i poprostu sensu, ich sposób dowodzenia polegający na ciągłem wywracaniu kota do góry ogonem i na krzykliwych frazesach, z których każdy woła o pomstę do nieba wobec uczciwego myślenia, poddał należytej ocenie i przeciwstawił tym przewrotnym, ziejącym nienawiścią do wszystkiego a oszukańczym krzykom głos zdrowego rozumu, ukazujący prawdę. Piszący te słowa sprawozdawca nie ma zaiste zwyczaju uprzedzania się z góry do czegokolwiek; idąc na środowe zgromadzenie byłem prawdziwie ciekawy usłyszeć jasno sformułowane, na najbliższą praktyczną przyszłość obliczone żądania naszych socjalistów, z zainteresowaniem też wysłuchałem wywodów p. Misiołka, które, przyznaję mu to raz jeszcze, jedynie zasługiwały na uwagę, ale z jakiemże rosnącem zdumieniem przyszło mi potem być świadkiem przemówień pp. Regera, Daszyńskiego i Sułczewskiego! To bijące w oczy lekceważenie, jakie owcom swoim niosą w ofierze socjalistyczni prowodyry, bez przygotowania, bez żadnego obmyślenia, plotąc poprostu, co im ślina na język przyniesie, w tym widocznym jedynym celu, jak jeden z nich wczoraj bez ogródek powiedział, „aby krzyczeć“, musi oburzyć każdego, komu naprawdę leży na sercu wyjaśnienie i poruszenie żądań klas biedniejszych.

Nie mogę się tu wdawać w szczegółowe rozbiory, bijące w oczy przykłady wysuną się może same w ciągu sprawozdania, wyrażę jednak najgłębsze moje przekonanie, iż największą klęską dla wygłaszanych wczoraj okropności byłoby jedno tylko: spisanie ich dosłowne i wydrukowanie w całości.

Socjaliści mają dwa rodzaje żądań: te któremi chcą się wkraść do serca ludu, działając na niego fajerwerkami ulg pięknych ale często (np. zniesienie wojska) tak na razie niemożliwych, iż podnoszenie ich wnosi tylko zamęt w rozprawę, — i te, które ukrywają przed ludem, albo których zaprzeczaniem chcą go oszukać. Jak szydło z worka wychodzą one jednak, a jakiemi środkami chcą socjaliści uwagę ludu od nich odwrócić, pokazały nam wczorajsze spazmy p. Sułczewskiego po zapytaniu włościanina Wlazły, jak się właściwie u „miastowych“ rzeczy mają z religją i narodowością. Te zwłaszcza krzyki chciałbym był spisać... na wieczną rzeczy i jej bałamuctwa pamiątkę.

Wciągnienie włościan pod „czerwony sztandar“. obmyślone zapewne z okazji zbliżających się wyborów, nie udało się panom prowodyrom. P. Wlazło został ostatecznie przy swojem, pomimo srogiej bury, jaką od p. Daszyńskiego otrzymał.

Przechodzę do samego sprawozdania. Wchodzę, widzę budynek cyrkowy mniej więcej napełniony. Zebranych podobno około 2000 osób, w tem około 150 włościan i ze trzy razy tyle młodych żydków i żydóweczek, ciekawych bezpłatnej „frajdy“. Na pierwszy rzut oka tak się wzrokowi narzucają żydkowie, iż się nawet mniej dziwię, że zgromadzenie naznaczono na czas sumy, w święto tak uroczyste. Widok włościan naprowadza smutniejsze z tej okazji myśli... Ale czekam.

Z wysokości daje się słyszeć głos p. Sułczewskiego, który zagaja zgromadzenie. Na jego wniosek prezesami obrani p. Englisz i włościanin Wąsik. Pierwszy głos otrzymuje p. Misiołek, który według programu po kolei wylicza żądania, jakie socjaliści stawiają nowemu parlamentowi. Więc, jak zawsze, na czele żądanie zniesienia tak zwanych kuryj przy wyborach i zaprowadzenia powszechnego tajnego prawa głosowania, następnie żądanie zmniejszenia wydatków, jakie państwo ponosi na utrzymanie wojska. Z żądaniem tem łączy się dalsze, najprzód ograniczenia do jednego roku, a następnie zupełnego zniesienia służby wojskowej i zastąpienia wojsk milicją, to jest rodzajem policji, przeznaczonej do pilnowania porządku wewnątrz kraju. Następnie pragną socjaliści, by rezerwistów, powoływanych na manewry, jak również i służących w wojsku, państwo wynagradzało, gdyż jak mówił p. Misiołek, w czasie kiedy oni siedzą pod karabinem, „rodziny ich nie mają co do gęby włożyć“. Z całą energją domaga się dalej p. Misiołek, by sądy wojskowe były jawne i by sędzia śledczy, tj. ten, który najpierw bada winnego, nie mógł być potem sędzią, który wydaje w tej samej sprawie wyrok. Takie jawne sądy mają być zaprowadzone także dla żandarmerji, kiedy idzie o karanie nadużyć, przez żandarmów popełnianych.

Dalej wylicza mowca: żądanie zniesienia stempla dziennikarskiego, to jest podatku, jaki muszą płacić gazety od każdego arkusza papieru i zniesienia zakazu wolnej ulicznej rozsprzedaży gazet; żądanie ostrych kar na poczty, na których niektóre pisma stale giną; żądanie większej wolności stowarzyszeń i zgromadzeń i karanie nadużyć władz, które na zawiązywanie stowarzyszeń bezprawnie niedozwalają, lub do odbywania zgromadzeń bezpodstawnie niedopuszczają. Dalej żądanie, by sędziów przysięgłych nie obierano losem, ale by oni byli wyznaczeni przez powszechne i tajne głosowanie; żądanie zniesienia praw, które wydane jeszcze przed ogłoszeniem konstytucji, do dziś obowiązują (jak n. p. ustawa o prawie sądzenia starostów i policji), choć są niezgodne z duchem wolności; żądanie ustawowego zabezpieczenia od klęsk pożaru, gradu, wylewów i zarazy bydlęcej, gdyż „państwo jako gospodarz powinno każdemu byt naprawić“; państwowego utrzymania szkół bez pobierania opłat szkolnych i nadto żądanie, by szkoła dostarczała dziecku nietylko nauki, ale jedzenia, a nawet ubrania; żądanie zniesienia opłaty szkolnej i mundurków, a wreszcie żądanie zniesienia t. zw. szupasu.

Każde z tych żądań tłómaczył mowca krótkiem objaśnieniem. Całość jego przemówienia, jakkolwiek niewolna od jaskrawych wyrażeń, błyszczała jeszcze jak gwiazda pośród wywodów, jakich nam przyszło następnie wysłuchać.

Z KRAJU.

Lwów d. 5 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawy ludowe w Sejmie.

Sejmowi posłowie włościańscy zastosowali się do uchwał walnego zgromdzenia delegatów stronnictwa ludowego z 19 grudnia 1896 r., wzywającym ich o energiczne wystąpienie w Sejmie za zmianą ordynacji wyborczej, usunięciem nadużyć wyborczych i wprowadzeniem przymusowej assekuracji od ognia, bo wystąpili z całym szeregiem wniosków, które nadały tym trzydniowym obradom znamienny i poniekąd nowy charakter.

Najwięcej wrzawy narobił nagły wniosek dra Bernadzikowskiego, przewodniczącego klubu ludowego w Sejmie o wysłanie adresu do cesarza. Postawieniem tego wniosku zdradziło stronnictwo ludowe brak wprawy politycznej, bo wniosek w gruncie rzeczy nieszkodliwy i w innych warunkach bardzo trafny, był obecnie zupełnie nie na miejscu. Sejm galicyjski wysełał adresy do tronu, gdy rozchodziło się o zaznaczenie stanowiska kraju do władzy państwowej, obronę języka ojczystego, o rozszerzenie praw samorządu. Obecna chwila nie była jednak po temu właściwą, bo nie zdoławszy jeszcze udoskonalić obecnych władz autonomicznych i sprostać obowiązkom leżącym w granicach obecnego samorządu, nie byłoby rozsądnem żądać teraz rozszerzenia owego zakresu, tem mniej, że niepewny stan skarbu krajowego nie pozwoliłby na gruntowne podjęcie nowych żądań, połączonych zawsze z wielkimi wydatkami.

Jeśli zaś stronnictwu ludowemu zależało na zaznaczeniu wewnętrznego położenia w kraju i wielu pilnych potrzeb ekonomicznych, to winno było odnieść się z tem wprost do Sejmu, lub do Rady państwa, zaś zmiany stosunku stronnictw politycznych w kraju, nie może ono w inny sposób lepiej wykazać jak przez skuteczny udział w zbliżających się wyborach do Rady państwa i wprowadzenie tamże swoich przedstawicieli. Także i forma nagłości wniosku była niewłaściwa, bo adres do tronu będąc bardzo poważnym aktem politycznym, potrzebuje wielkiej rozwagi i nie mógłby być na poczekaniu należycie ułożony. Tak więc wada wniosku leżała w tem, iż nie był wcale na czasie i dlatego odrzucenie go było rzeczą słuszną i sprawiedliwą.

Wniosek posła Wójcika o rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu i wprowadzenie bezpośrednich i tajnych wyborów był naturalnem następstwem zaprowadzenia piątej kurji przy wyborach do Rady państwa. Opór przeciw tym żądaniom byłby zaciskaniem pięści... w kieszeni, nie ulega bowiem wątpliwości, że Sejm party naciskiem stronnictw demokratycznych i przeważnego głosu kraju, uchwali żądane reformy, a byłoby tylko życzeniem poczciwie myślących, by uchwała jak najprędzej zapadła, stawiając w ten sposób tamę roznamiętnieniu umysłów, odejmując agitatorom broń z ręki i sprowadzając uwagę ludu na rzeczy gospodarcze stokroć ważniejsze i dla niego pożyteczniejsze. Nie dając odrazu tego co się dać musi, stwarza się pozory, że się tego dać nie chce, a niewątpliwe, późniejsze zwycięstwo uprawnionego, ośmiesza do reszty naiwny upór obowiązanego. Żałować tylko należy, że wniosek ten nie został wspólnie przez oba demokratyczne stronnictwa: lewicę i klub ludowy — postawiony, bo zyskałby wtedy na jasności i lepszej formie, wzrosłaby jego powaga, a znikłaby niepewność co do istotnych zamiarów lewicy.

Stare rzeczy poruszył wniosek posła Bojki o usunięcie nadużyć wyborczych i przestrzeganie ustaw zasadniczych, a mimo to rozległ się głośnem echem po kraju i nie było z pewnością sprawiedliwych serc, w którychby po odczytaniu go nie odżyły gorzkie uczucia szczerego oburzenia na wspomnienie nadużyć popełnionych przy ostatnich wyborach do Sejmu. Użyty przez posła Bojkę zwrot, iż „w kraju naszym wybory do ciał reprezentacyjnych stają się okresem istnego męczeństwa ludu“, jest może trochę przesadny, lecz zaprawdę dręczono lud nietylko pozbawieniem go swobody wyborczej, porozumienia się i zgromadzeń, lecz co gorsza, obudzano w nim gorycz przeciw władzom, które krępowały go w wykonywaniu konstytucyjnych praw i upatrywały złą wolę — w obronie swobód obywatelskich i w przeważnie szczerych chęciach oddania swej pracy na usługi kraju i współobywateli. Wniosek ten będzie po długie lata świadczyć o niezdrowym u nas w obecnej chwili typie urzędników politycznych, tak daleko, niestety — z małemi wyjątkami — odbiegających od typu „urzędnika obywatela“, o którym tak wymownie mówił poseł Szczepanowski.

W związku ze sprawą poruszoną we wniosku posła Bojki była interpelacja posła Wójcika, z powodu rozporządzenia jasielskiego starostwa, które tłómaczyło zakaz odbywania zgromadzeń panującemi w powiecie chorobami, mimo, że jak interpelant wykazał, 162 wypadków śmierci — powołanych przez starostwo — przypadło na 102.507 mieszkańców powiatu jasielskiego. Zauważył też poseł Wójcik, że „taka śmiertelność jest prawie w każdym powiecie, a we Lwowie umiera rocznie na płonicę 128, a na dławiec 66, razem 194 osób. Gdyby więc zarządzenie starosty jasielskiego było uzasadnione, to powinnyby wszystkie powiaty, a głównie miasto stołeczne Lwów wydać takie okólniki, jak przytoczony i w ten sposób zawiesić ustawę zasadniczą o zgromadzeniach.

Sprawy ekonomiczne poruszyli posłowie: Krempa i Średniawski, pierwszy, stawiając wniosek o wniesieniu ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia — drugi zaś wniosek o wyznaczeniu krajowego zasiłku rocznego 20.000 złr. na zalesienie stoków gór. Są to sprawy ważne, które w jednym z następnych numerów naszego pisma obszerniej omówimy. Kończąc to sprawozdanie nie podobna je zamknąć bez szczególniejszego zaznaczenia kilku ustępów z mowy posła Szczepanowskiego, mających pewien związek z dążeniami ruchu ludowego. Poseł Szczepanowski uznaje, że silniejsze poczucie narodowe, zrozumienie praw politycznych i ekonomicznych potrzeb jest rzeczą ze wszech miar pożądaną i że tylko zaślepieni politycy mogą przeciw tak pojętemu ruchowi ludowemu występować. Przestrzega jednak przed zbytnią zapamiętałością i budzeniem waśni społecznych, wzywa do wspólnej walki przeciw żywiołom, pozbawionym poczucia narodowego, a dążącym do społecznego przewrotu. Słusznie także wskazał mowca na Sejm jako główną podstawę naszego politycznego działania i przestrzegał przed przesadnem oglądaniem się na Radę państwa i Wiedeń, skąd nie przyjdzie wybawienie nas z wszystkich kłopotów i rozwiązanie naszych sporów domowych. Bardzo trafnie omawiał mowca, jak wspomnieliśmy, usposobienie urzędników austrjackich, zarzucając im, że są urzędnikami-maszynkami i niewolnikami paragrafów, obawiającymi się zrobić cośkolwiek na podstawie własnej odpowiedzialności. Przeciwstawiał im typ dawnego polskiego „urzędnika-obywtela“. który obok spełnienia swoich obowiązków nie zapominał także o tem, iż jest obywatelem kraju.

Z powiatu krakowskiego.

(***List oryginalny Głosu Narodu***).

(Gdzież są nasi posłowie?)

Wiadomo jest, że rok 1896 w powiecie krakowskim wskutek gradów i nieustannych ulew i deszczów zawiódł nadzieje rolników, niszcząc prawie doszczętnie wszystko, co rola wydała. Co nie zniszczył grad 25 lipca, to dokonał grad 31 sierpnia z burzą, która stuletnie drzewa wpół złamała lub z korzeniem wyrwała, jak to było w parku Woli Justowskiej i w całym pasie począwszy od Tyńca przez Przegorzały, Chełm, Zakamycze, Olszanice itd., co grad nie zniszczył, to zgniło na pokosach wśród nieustannych deszczów, wskutek tego inwentarz żywy karmi się zbutwiałą i zgniłą paszą, rozumie się bez soli, bo jakże chłop ma bydłu dać soli, kiedy jej sam nie ma za co dla siebie kupić. Sól bydlęca tyle lat błąkała się między, przed i za-Litawją, aż w końcu

ugrzęzła gdzieś w biurze jakiegoś finansisty a właściciele zmuszeni są zgnęcać się nad bydłem i końmi z braku soli i co dzień trwożyć się przed zarazą, która lada dzień, z powodu zgniłej paszy, wybuchnąć może. Ależ powie kto: nie trzeba tracić nadziei, że przecież lepiej będzie, wszak w towarzystwach rolniczych, w zgromadzeniach rolników, w ministerstwie rolnictwa, ba w samej Radzie państwa radzi się nieustannie nad podźwignięciem upadającego rolnictwa. Wszak Rada państwa uchwaliła, cesarz sankcjonował nową ustawę o odpisaniu podatków z przyczyny szkód elementarnych! W tej nowej ustawie z dnia 12 lipca 1896 ogłoszonej w dzienniku ustaw część XLVII powiedziano wyraźnie: Gdy jest zniszczona czwarta część aż do połowy plonu, pozwala się odpisać 25 od sta podatku rocznego; gdy jest zniszczona połowa aż do 3/4 części plonu 50 od sta; gdy są zniszczone trzy czwarte części plonu 75 od sta; gdy cały plon jest zniszczony cały podatek roczny ma być odpisany, zwyczajnie tylko na ten rok, w którym plon został uszkodzonym. Nikt nie zaprzeczy, że ustawa wyraża jasno i zrozumiale do jakiej wysokości i kiedy podatek ma być odpisany. Na tej podstawie poszkodowane gminy i obszary dworskie wniosły prośby do starostwa w terminie przepisanym o odpisanie podatków. Starostwo zesłało komisję dla zbadania szkód na miejscu bez odwłoki, która bardzo starannie na polu i w stodołach szkody zbadała i chłopi okazali ze stodół wyjęte mokre snopy zupełnie zrośnięte i podali wraz z obszarami dworskiemi trzy czwarte całego plonu za zniszczone. Jeden z obszarów dworskich odebrał na początku grudnia napomnienie do uiszczenia podatków, a nie mogąc się doczekać skutku swej prośby o odpisanie takowych, zgłosił się w tej sprawie do starostwa, gdzie mu oświadczono, że odpisanie podatków nadeszło z ministerstwa skarbu dla tego obszaru dworskiego w kwocie 12 złr. 95 ct., który to obszar dworski płaci rocznie podatku gruntowego wraz z dodatkami przeszło 300 złr. W[illegible] tego obszaru dworskiego, widząc taki skutek swej prośby o odpisanie podatku, zasięgnął pożyczkę i podatek zapłacił za ostatnie dwa kwartały i to więcej o 1 złr. 80 ct. jak w poprzedzającym drugim kwartale. I to ma być dźwiganie rolnictwa z upadku i ruiny! Jakże to wygląda wobec tego, co dzienniki z 31-go grudnia 1896 doniosły, że na nowy rok ruski ma być ogłoszony ukaz uwalniający grunta chłopskie od podatku?! Cóż na to powiedzą chłopi w Galicji, gdzie nawet odpisania podatku nie można uprosić, gdy plony, grady i deszcze zniszczą. Zresztą na co uchwalać ustawy, tak drogo kosztujące czyli na to aby, przez niewykonanie tychże, z góry dać przykład, jak ustawy mogą być ignorowane i lekceważone? Gdzież są nasi posłowie?

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 5 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Samobójstwo dziennikarza. — Zazdrosna penitentka. — Smutne dzieje.

Właściciel i wydawca pisma humorystycznego *Die Bombe* Zygmunt Weiss zastrzelił się w swojem mieszkaniu na Riemergasse. Młody, bo zaledwie 30 lat liczący Weiss, odziedziczył był w ostatnich latach dość znaczny spadek po rodzicach swoich. Ale natury lekkomyślnej, nie dbający o jutro, a zdecydowany wszystkiemu koniec położyć jeśliby to jutro miało być złe, — przepuścił cały swój majątek w krótkim czasie, bo zaledwie w trzech latach. Wreszcie przyszła chwila w której nie było czem pokryć codziennych wydatków. Weiss odesławszy służącego, zamknął się w mieszkaniu, gdzie straszny zamiar wykonał. Służący powróciwszy i zastawszy drzwi zatarasowane, sprowadził właściciela domu i drzwi wywalił. Na łóżku leżał Weiss z przestrzeloną czaszką.

Ciekawa historja była tutaj przedmiotem rozprawy sądowej. Oskarżoną była trzydziestoczteroletnia kucharka, niejaka Barbara Zlatkówna, stała penitentka O. Bertrama, dominikanina, o którego spowiedź tak była zazdrosną, że, widząc częściej spowiadającą się u niego Karolinę Brenntner, wpadła na nią w kościele, zelżyła i wybiła. Przed sądem naturalnym porządkiem rzeczy stawał także ojciec Bertram, istotnie nieszczęśliwy z powodu tego zajścia. Biedny zakonnik nie przypuszczał nawet, że tak zazdrosne penitentki spowiada. Oskarżona motywuje swą napaść tem, że Karolina Brenntner, młoda i ładna panienka, której zresztą osobiście wcale nie znała „spacerowała po kościele, kokietując“, historja ta zresztą ciągnęła się od dawnego czasu. Barbara widząc pannę Brenntner spowiadającą się kilkakrotnie w konfesjonale O. Bertrama przystąpiła doń i poczęła spowiednikowi czynić wymówki, że ma czas słuchać gadanin tamtej, a na grzechy jej samej nie ma czasu. Zaczepiona panienka zeznaje, że Barbary wcale osobiście nie zna, że tamta ją już nieraz w kościele zaczepiła z powodu jej spowiedzi. Sąd skazał zazdrosną kucharkę, z uwzględnieniem łagodzących okoliczności na trzy tygodnie ostrego aresztu.

Same straszne rzeczy wam dziś opisuję. Namnożyło się ich istotnie w Wiedniu. Ta ostatnia może najstraszniejsza z nich. Bohaterką jest Anna Kurz, żona fryzjera. Młoda kobieta porzuconą została przez męża, z którym w bardzo nieszczęśliwem żyła małżeństwie. Wkrótce wyczerpały się środki, przyszła bieda, potem głód, potem rozpacz... Wówczas nieszczęśliwa kobieta wziąwszy na ręce dwoje swych maleńkich dzieci, wskoczyła do Dunaju. Ludzie, którzy się zbiegli nad brzeg, widzieli ją jak konwulsyjnie trzymała w objęciach młodziutkie biedactwa. Ale siły ją wnet opuściły; dzieciaki poszły w oczach matki na dno; ją samę zdołano wyratować. Zrozpaczoną i chorą odwieziono do szpitala, a kiedy przyszła moralnie i fizycznie znowu do siebie, zawezwano ją przed sędziego śledczego. Wczoraj wieczorem jednak wypuszczono ją na wolność a związek filantropijny dla uwolnionych więźniów, dopomógł jej małą kwotą pieniężną. Po siedmiu tygodniach opuściła więc nieszczęśliwa kobieta szarą kamienicę więzienną, wypuszczono ją na wolność, ciężką, gorzką wolność.

Jak sobie Maciek Stracha ustroił.

BAJKA

przez Marję Konopnicką.

Miał chłop tęgie proso, wróble mu je żarły. Chłop był leń, oganiać mu się pola nie chciało, tak myśli:

— Co ja tu będę tyla turbacji z tem prosem miał! Postawię Stracha i już! Nie małego stracha, nie takiego gałganducha, co go lada wróbel na wylot do kija przerwie i na głowie mu siednie, a psotę swoją czyni. Postawię Stracha godnego, coby się toto psiarstwo wagowało!

I zaraz się do tego zabrawszy, dwa dobre olszniaki, [illegible] łępie pod borem wyłamał, przez powięź słomy, jak przez kadłub przetknął, w dół jakby dwie nogi, w górę jakby szyję. Na szyję ową głowę z dyni nasadził, kozikiem w niej oczy, nos i gębę sprawnie wyrzezawszy, starym kapeluszem to nakrył, dwa godne łomacze w poprzek, niby ręce dał, kije od dołu w stare hajdawery zasadził, kadłub w porwane kapocisko oblókł, łomacze w rękawy puścił, chuściątko pod dynią, niby że to na szyi, zawiązał, a kiedy to w prosie postawił, aż się roześmiał, tak pokraka owa na niego podobna była.

Więc jeszcze z pod szopy stare zardzewiałe kosisko wyniósł, w rękę temu łykiem przywiązawszy, dał i patrzy.

Chłop a chłop!

Położył się Maciek w rowie, patrzy — lecą wróble w jego proso. Podleciały bliziuteńko, siedzą sobie na ostrężynie u rowu, główkami kręcą, przypatrują się. Chłop w prosie stoi, coś w garści trzyma, nie będzie tu bezpieczno!

Poszwargotały, poszwargotały — poszły.

Niedługo przylatuje druga kupa, jeszcze większa, że to tam wróbli naokół po sadach była moc i z wielkiego pędu, wprost Stracha, na proso poniosły się, padła. Jakże go te ptaszyska znagła nie ujrzą, jak nie wrzasną, jak się nie porwą lecieć z okrutnym piskiem i furkotem! Już po czereśniach i po gruszach siadły, a jeszcze się opamiętać nie mogły, tylko precz rebelję robiły. Taki Strach był!

Śmieje się Maciek, w rowie leży, patrzy, bieży drogą psisko jakowe. Pojrzał w stronę, zobaczył Stracha, stanął, fertnął ogonem raz i drugi, pogląda mile na oną dynię, a myśli: Nie będzie taki bez partyki chleba za pazuchą! Warto się przyłasić! A wtem się kosa po kiju zemkła i szczęknęła. Skowyknie psisko, kłęba uchyli, jakby już co po pęcinach dostał, ogon pod siebie, poszedł! Dopiero się na drugiem stajaniu obejrzał.

— Poganin jakiś z chłopa — myśli. — A zaraz do kija!

Leży Maciek w rowie, ze Stracha się cieszy, a co spojrzy, to się roześmieje, że takie akuratne chłopisko ustroił.

Niedługo czekający idą drogą baby. A proso było nieopodal drogi, za rowem i wygonem zaraz.

Idą baby z targu, co nieco rzekają sobie, bosemi piętami dudnią; gna jedna jałówkę srokatą, druga prosiaka na powrózku ciągnie.

Aż spojrzy owa w bok, ku onemu Strachowi, a jako ludzka była baba, tak krzyknie:

— Pochwalony!

Ten nic. Tak baba do drugiej:

— Głuchoń chłop, czy co?

A tamta:

— Juści głuchoń musi.

Poszły.

Za boki się Maciek bierze, głowa mu się do śmiechu trzęsie, aż się tarza chłopisko.

— Czekajcie! — mówi. — Jeszcze ja tu lepiej tę sztukę udam!

Wylazł z rowu, pasisko z siebie odwinął, pokrakę oną po kadłubie niem opasał, osełkę za pazuchę mu wetknął i znów smyk do rowu.

Jeszcze dwa pacierze nie wyszły, turkocze cości drogą.

Wytknął Maciek głowy, patrzy: jedzie szlachcic z Rybarzowic. Na bryce się w kitlu rozparł cygar se ćmi, mały fornalczuk na koźle, jadą.

Dojeżdżają do prosa, a szlachcic:

— Piękne proso!

Ta fornalczuk:

— A piękne, wielmożny panie!

— Czyjeż ono?

— A Maćka, wielmożny panie.

— A cóż on w niem z kosą stoi? Siec je myśli, czy co u kaduka?

— Bogać, wielmożny panie!

— Toć zielone jeszcze...

— A zielone, wielmożny panie!

— Nie głupi to cham?

— A głupi, wielmożny panie!

— Zmarnuje proso, jak mi Bóg miły! A będzie drogie...

— Bogać, wielmożny panie!

— A osieł jeden!... Stój-no, stój!

— Prrr!

Stanęli. Podniósł się szlachcic w bryce, ręce, u wąsów złożył i krzyknie:

— Hej, wy tam!... A nie zawczas to do tego prosa z kosą?...

Nic. Tak szlachcic głośniej jeszcze:

— Hej!... — Obrócił się do fornalczuka. — Jakże mu?

— Maciek, wielmożny panie.

— Hej!... Macieju!... A nie zawczasu to do tego prosa z kosą?...

Nic. Żeby się choć gębą obrócił chłop, żeby się choć pokłonił!

— A pal cię kat! Chcesz ciąć, to tnij!

Machnął szlachcic ręką, siadł. aż w półkoszku trzasło.

— Jedź! — krzyknął z pasją na fornalczuka.

Pojechali.

Wytknął łba Maciek z rowu i zcicha się w garść rozśmiał.

— Mądrala! — szepnął. a oczy [illegible] zamigotały chytrością i tryumfem. Jakże! Toć go szlachcic głupim zrobił, a sam się w durniach ostał!...

I tak, z rowu wychylony, patrzył Maciek z tym chytrym, cichym, urągliwym śmiechem za bryką, póki nie przedudniła dylów na mostku i nie zjechała w bok, w łąki.

— Mądrala! — powtórzył wtedy głośno i ku słońcu spojrzał.

Południe już szło, więc do domu myślał, kiedy nagle wołanie Magdy posłyszał. Tak się znów przyczaił i patrzy.

Wyleciała Magda za płot, obejrzała się po polu, aż na wprost onego Stracha stanąwszy, krzyknie:

— A chodzi Maciek prędzej, nie stój, bo kluski nie rozmiękną!

Poczekała chwilkę i znowu:

— O rusz-że się!... A co będziesz stał w tem prosie, jak ten Strach na wróble?

Trzasnął się Maciek rękami po ziobrach, rady sobie od śmiechu nie wiedząc i myśli:

— Dobra sztuka je!... Dobrrra!... Jak już Magda nie poznała, to i sam djabeł nie pozna.

Przeczekał chwilkę, aż drzwi od odźwierek trzasły, podniósł się z rowu i prędko do chałupy szedł, bo okrutny był na kluski otchłaniec.

Nazajutrz Pan Bóg niedzielę dał. Umył się Maciek, wyczesał, świeże obleczenie wziął i wyszedł w pole.

Strach stoi. Chłop a chłop: tylko mu ta gęba złotnieje do słońca.

— Hej — myśli Maciek — człek przynajmniej święta dziś użyje! A to nic było, tylko pilnuj, tylko oganiaj ono proso... Teraz że mi ty tu stój, jak o swoje dbaj, a ja sobie sfolguję kęs...

Poszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącymi księgi gruntowe kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: Dymitra Żelaskę w Tyczynie dla Tyczyna, Juljana Karmańskiego w Podgórzu dla Krzeszowic, Władysława Wincentego 2-ga imion Kamieńskiego w Oświecimiu dla Andrychowa, Alojzego Augusta 2-ga imion Hoffmanna w Zatorze dla Myślenic, Wincentego Harmatę w Krośnie dla Krosna, Kaspra Szymaszka w Starym Sączu dla Starego Sącza, Zygmunta Wiśniowskiego w Ropczycach dla Kęt, Bronisława Wernera w Brzesku dla Limanowej, Antoniego Obtułowicza w Muszynie dla Nowego Targu, Józefa Kowalczyka we Frysztaku dla Milówki, Józefa Pomiankowskiego w Chrzanowie dla Chrzanowa, Cyryla Tchórzewskiego w Kalwarji dla Kalwarji i równocześnie przeniosł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Stanisława Sliwę z Nowego Targu do Podgórza i Jana Magierę z Limanowej do Brzeska.

KRONIKA.

Kraków dnia 6 stycznia.

Kalendarz kościelny. W piątek Seweryna, męczennika i Maksyma, biskupa; jutro Marcjanny, panny, męczennicy; pojutrze Wilhelma, biskupa i Jana Dobrego.

Stan powietrza. Dnia 8 stycznia o godzinie 7 rano, barometr 753,0, termometr 9°7 C., wilg. 94%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Rok 1897 jest 5897-mym rokiem od stworzenia świata. Tak przynajmniej wynika z naszego Pisma świętego, choć żydzi liczą sobie dopiero 5657-my rok. Od potopu upłynęło 4241 lat; od czasu założenia Rzymu upłynęło 2650 lat; od ukrzyżowania Jezusa Chrystusa 1864; od zburzenia Jerozolimy 1827. Od czasu istnienia Polski rok ten jest 1037-my; od przyjęcia przez Polskę chrześcijańskiej wiary 932-gi; od ugruntowania Królestwa Polskiego 873-ci; od szalonego nadania żydom w Polsce przez Kazimierza Wielkiego wyjątkowych przywilejów 541-szy; od połączenia Polski z Litwą na Sejmie w Horodle 484-ty; od pierwszego podziału Polski 125-ty; od chłopskiej bitwy pod Racławicami 103-ci; od ostatniego podziału Polski 102-gi; od ułożenia pieśni polskich legjonów we Włoszech „Jeszcze nie zginęła“ i od urodzenia Adama Mickiewicza 100-tny; od utworzenia przez Napoleona Księstwa Warszawskiego 91-szy; od śmierci Kościuszki 80-ty; od wybuchu wielkiej polskiej rewolucji 67-my; od bratobójczej rzezi galicyjskiej 51-szy; od pierwszego zebrania się Sejmu galicyjskiego 36-ty; od wybuchu ostatniego powstania 34-ty.

Centralny komitet wyborczy ustanowiony przez Sejm, uchwalił na posiedzeniu z dnia 30 grudnia z. r. zaprosić na członka komitetu dla zachodniej części kraju, redaktora *Głosu Narodu*, p. Kazimierza Ehrenberga. Obecnie skład komitetu dla zachodniej części kraju stanowią zatem: pp. Męciński Józef jako przewodniczący, Jędrzejowicz Stanisław, Tarnowski Stanisław, Wodzicki Antoni, Skrzyński Adam, Chrzanowski Leon, Sokołowski August, Weigel Ferdynand, Rogojski Witold (w miejsce posła Klemensiewicza, który mandat złożył), Pieniążek Karol, ks. Pelczar Józef, ks. Walczyński Stanisław, Potocki Andrzej, Ścieszka Walenty, Chyliński Michał, Ehrenberg Kazimierz, Biechoński Wojciech, Lipiński Łucjan i Horowitz Leon.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** otworzył w dniu 7 b. m. prezydent p. Friedlein o godzinie trzy kwadranse na 6-tą wieczorem przy udziale 39 radców. Sekretarz odczytuje pismo trybunału administracyjnego, odrzucające zażalenie gminy Krakowa przeciw orzeczeniu ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie używania przez gminę budynków szkolnych do innych celów niż szkolnych, a to jako zażaleń nieuzasadnionych w ustawach szkolnych. Następnie p. Grölle odczytuje podziękowanie Rady administracyjnej szkoły polskiej w Paryżu za udzielenie subwencji 500 złr. przez gminę tejże szkoły, z nadmienieniem, że subwencja zostanie użytą na pokrycie kosztów nauk licealnych, dwóch najzdolniejszych i najpilniejszych uczniów. Podziękowanie nosi podpis dra Gałęzowskiego jako prezesa Rady. Bractwo Królowej korony polskiej prosi o subwencje na rok 1897. Wreszcie sekretarz przedkłada prośbę p. Stanisława Albertiego o zwolnienie ze służby jako chemika miejskiego. Prośbę popiera prezydent. Rada przychyla się do wniosku i przystaje na rozpisanie konkursu na opróżnioną posadę.

Prezydent zawiadamia Radę, że w zakładzie starców w ogrodzie Angielskim 7 grudnia z. r. zmarł 86-letni starzec Szymon Gumplowicz. Wieści przyniosły, że zmarły miał jedno żebro złamane i obrażenia na ciele. Sekcja sądowa wykazała, że zmarły oprócz licznych obrażeń miał aż 7 żeber złamanych. Nieludzkiemu obchodzeniu winien jest posługacz, rozdrażniony niedołężnością starca. Sprawa oddana została w ręce sądu karnego. P. Friedlein zaznacza, że wypadek powyżej opisany jest jedynym, gdyż starcy doznają należytej opieki ze strony Sióstr Tercyjarek. Slęk zawiadamia Radę miejską, że zakład zastawniczy przy kasie Oszczędności jest zagrożony przez żądanie nowej opłaty stemplowej od kart zastawniczych. Dyrektor Slęk dodaje, że do sierpnia z. r. podatku takiego zakład nie opłacał, dopiero 12 sierpnia 1896 powiatowa dyrekcja skarbowa uczyniła wezwanie pod adresem kasy do uiszczenie tej należytości, uważając zakład zastawniczy jako samoistny.

Przeciw temu żądaniu wniesiono rekurs. Przed załatwieniem rekursu zażądała dyrekcja skarbowa od 1 stycznia do końca grudnia 1896 r. wykazu wszelkich zaliczek według I. II skali, nadto od tego czasu każdy kwit ma być stemplowany a co uniemożliwia dalsze istnienie Zakładu zastawniczego. O wstrzymanie tego drakońskiego rozporządzenia do załatwienia rekursu udano się do ks. Ponińskiego.

Do prośby tej ks. Poniński się przychylił i rozkaz wstrzymał. P. Dyr. Slęk przedstawia usługi, jakie Zakład oddaje poniekąd najbardziej potrzebującym, a najczęściej najbiedniejszym. Zniesienie Zakładu od odjęłoby ciężaru Kasie, czy jednak byłoby pożądanem dla ludności, to inna rzecz. Do roku 1869 Kasa opłacała wszystkie wydatki Zakładu. Podatek od roku 1878 od Zakładu wynosił 82.322 złr. Fantów przeszło przez ten czas 789.154. Zysku za lat 20 było 75.455 złr. Z tej sumy jednak trzeba odliczyć koszty administracyjne, co pochłania cały niemal dochód. Aby więc Zakład uchronić od zwinięcia, dyr. Slęk stawia następujący wniosek, który Rada bez dyskusji przyjmuje:

„Rada miasta uchwala wystosować do Koła polskiego Rady państwa w Wiedniu petycję, aby poparło starania dyrekcji Kasy oszczędności m. Krakowa o uwolnienie kart zastawniczych, a względnie zaliczek danych na zastawy ruchome w Zakładzie pożyczkowym połączonym z Kasą oszczędności miasta Krakowa na zastawy ruchome“.

Z kolei weszło ponownie na Radę sprawozdanie Sekcji ekonomicznej w sprawie przebudowy na dworcu kolejowym w Krakowie, według referatu p. Nowackiego. Wnioski przekazane przez poprzednie posiedzenie do Sekcyi wróciły bez zmiany przed Radę i po krótkiej dyskusji, w której udział wzięli prof. Kasparek, dr Fr. Paszkowski i dr Górski, uchwalono bez zmiany cztery następujące wnioski Sekcji:

I. Rada miasta uchwala podnieść niewłaściwość rozpatrzenia przedmiotu tylko na zasadzie paragrafu 22 rozporządzenia z 25 stycznia 1879 r. Z powodu nieformalnego traktowania niniejszej sprawy, uprasza Rada miasta o dodatkowe rozpisanie Komisji obchodowej politycznej na podstawie paragrafów 15 i 21 powołanego rozporządzenia, jeżeliby następujące uwagi, zarzuty, względnie żądania nie zostały uwzględnione.

II. Rada m. Krakowa nie zgadza się na przedłożone plany tunelu i zmiany starej hali.

III. Rada miasta uważa budowę nowego dworca kolejowego za jedyne racjonalne wyjście w danej sprawie, usuwające wszelkie niedogodności i niebezpieczeństwo.

IV. Gdyby to jednak n a t e r a z było niemożliwe, Rada zgodzi się na założenie drugiego peronu, z osobnym dojazdem i wyjazdem i zupełnem urządzeniem, tak, jak to jest po stronie miasta; a nadto wniosek dodatkowy: „Rada miasta postanowiła w osobnej osnowie starać się o budowę nowego dworca w Krakowie“.

Z porządku dziennego przyjęto bez dyskusji wniosek sekcji I — (przyjęcie na własność gminy od pp. W. Bujańskiego i Aleks. Żymirskiego gruntu na otwarcie nowych ulic na Blichu, których linje regulacyjne już przez Radę miasta są zatwierdzone. Gmina w zamian odstępuje grunt bez żadnej dopłaty za nadwyżkę gruntów na rzecz gminy przypadających).

Radca magistratu p. Skrzyniarz przedstawił Radzie następujący wniosek sekcji ekonomicznej: a) gmina m. Krakowa nabędzie na własność od Zgromadzenia OO. Dominikanów realność tegoż l. 67 ulica Grodzka, za cenę kupna 21,000 złr. w dwóch ratach. Gmina nabywa powyższą realność w celu otwarcia widoku na Zamek i otworzenia placu około kościoła św. Idziego, będącego własnością OO. Dominikanów, dlatego też realność ta ma być zburzoną kosztem gminy; b) ze zburzeniem realności l. 67 zburzone ma być obecne wejście do kościoła św. Idziego i urządzone nowe wejście od strony Zamku.

Przed uchwałą wniosku ks. kan. dr Spis żądał orzeczenia konserwatorów w sprawie zmiany wejścia do kościoła św. Idziego, gdyż przez zniesienie obecnego może byłby zatracony styl. Ks. dr Jul. Bukowski czyni uwagę, że kościół potrzebuje okolenia, z chwilą jednak gdy grunt stanie się własnością gminy, kościół może będzie pozbawiony tegoż. Imieniem sekcji ekonomicznej r. m. Popiel objaśnia, że w sekcji uwagi te nie były uwzględniane. Szło głównie o ułatwienie ruchu komunikacyjnego w tem miejscu. Ze względu zatem na bezpieczeństwo i zwiększony ruch owo okolenie może być bardzo uszczuplone. Co do wejścia, uważa radca Popiel, że obecne jako monstrualne musi być zniesione, ale według badania p. Stryjeńskiego są ślady innego wejścia. Wniosek został przyjęty, lecz kupno odroczone aż do uchwały sekcji skarbowej. W końcu uchwaliła Rada wniosek sekcji I i III, zezwalający na wygotowanie i zeznanie kontraktu kupna sprzedaży parcel zakupionych jeszcze w r. 1881 przez ś. p. Marję Janowską, według wzoru przez obecną właścicielkę tych parcel, p. Julję z Janowskich Umińską przedłożonego, z tem zastrzeżeniem, aby w wygotować się mającym kontrakcie uwzględniono zmiany w projekcie kontraktu uwidocznione.

* **Sekcja skarbowa Rady miejskiej** odbyła drugie posiedzenie budżetowe i załatwiła następujące tytuły: III. podatki i opłaty gminne, wydatki 40.993 złr., dochody 213.401 złr.; IV, zarząd długu miejskiego, wydatki 192.165 złr., dochody 8.500 złr.; VIII. Zarząd targowy, wydatki 5.596 złr., dochody 14.960 złr.; IX. zdrowotność miasta, wydatki 107.661 złr., dochody 58.770 złr.; X. dobroczynność wydatki 33.695 złr., dochody 10.702 złr.; XI. Sztuki i zabytki historyczne, wydatki 31.115 złr., dochody 13.500 złr. Rozpoczęła sekcja obrady nad XII tytułem, obejmującym oświatę.

* **Poskutkowało!** Dowiadujemy się, że p. delegat Laskowski po odczytaniu artykuliku w kronice *Głosu Narodu* z dnia 6 bm. pt. „Szwindel wyborczy“ bezzwłocznie udał się osobiście do biura Izby handlowo-przemysłowej i rozkazał zaprzestać wydawania kart wyborczych w biurze tejże Izby. Odtąd karty będą wyłącznie rozsyłane wyborcom tylko przez właściwe instancje tj. Magistrat i Starostwo. Lepiej późno niż nigdy — cóż kiedy przyjaciele Hirscha Landaua zaopatrzeni w gotowe, drukowane już pełnomocnictwa, rozchwytali już z biura Izby znaczną część kart, tak, iż cel został osiągnięty.

* **Dawny Kraków.** Wczoraj popołudniu w sali obrad Rady miasta Krakowa odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa miłośników historji i zabytków miasta Krakowa, celem ostatecznego ukonstytuowania się i wybrania wydziału. Myśl zawiązania takiego Towarzystwa powziętą była jeszcze w ostatnich miesiącach ubiegłego roku przez dyrektora Muzeum Narodowego p. Władysława Łuszczkiewicza i dyrektora akt dawnych miasta Krakowa, dra Stanisława Krzyżanowskiego, który jeszcze w listopadzie z. r. grono miłośników dawnego Krakowa na posiedzenie zaprosili, na któremto posiedzeniu, po obgadaniu przedmiotu, uchwalone zostały statuty zawiązać się mającego Towarzystwa i wybrany został komitet, który się miał zająć uzyskaniem zatwierdzenia rządowego tychże statutów. Gdy ck. Namiestnictwo reskryptem z dnia 4 grudnia r. a. l. 104.560 zatwierdziło przedłożone sobie statuty, inicjatorowie myśli zwołali ogólne zgromadzenie członków na wczoraj celem wybrania wydziału.

W myśl statutów celem Towarzystwa jest: a) poznawanie dziejowej przeszłości Krakowa i jego okolic, b) obudzenie poszanowania dla pamiątek i zabytków Krakowa wśród ogółu jego mieszkańców. Cele te Towarzystwo zamierza osiągnąć: a) przez wspólne zebrania i odczyty, b) przez wydawanie czasopism i publikacyj, c) przez opiekę nad konserwacją zabytków przeszłości m. Krakowa, d) przez gromadzenie zabytków pamiątkowych. Wkładka roczna członków wynosi 4 złr. aw. Towarzystwem zarządza wydział, złożony z dziesięciu członków, który wybiera prezesa, wiceprezesa, sekretarza i podskarbiego. Na członków wydziału zaproponowali inicjatorowie myśli następujące osoby: dra Klemensa Bąkowskiego, dra Adama Chmiela, prezydenta miasta Józefa Friedleina, Zygmunta Hendla, dra Stanisława Krzyżanowskiego, Leonarda Lepszego, radcę Józefa Wawel-Louis, Władysława Łuszczkiewicza, dra Stanisława Tomkowicza i Wincentego Wdowiszewskiego, którzy też wszyscy wybrani zostali.

Zgromadzenie było dość liczne; z duchowieństwa był ks. kanonik Bukowski, tyle dla nowego Krakowa zasłużony prałat, z władz ck. delegat Laskowski i ck. dyrektor policji; z obywatelstwa ziemskiego Cezary Haller, którego rodzina z dziejami miasta Krakowa tak bardzo związana, z obcych hrabia Sierakowski z Prus, którego nigdy nie brak tam, gdzie idzie o zabytki naszej przeszłości; byli też i adwokaci i urzędnicy i kupcy i przemysłowcy i dziennikarze, słowem rzec można, że na tem zgromadzeniu wszystkie stany były reprezentowane, a na obliczu każdego nie trudno było wyczytać zadowolenie, że tak pożądana instytucja wchodzi wreszcie w życie. Przewodniczył zgromadzeniu prezydent miasta.

Chociaż zgromadzenie miało za zadanie jedynie wybór wydziału, mimo to nie obeszło się bez dość żywej dyskusji. Zabierali głos: prof. Ulanowski, prof. Leo, prezydent miasta, adw. dr Styczeń, ks. kanonik Bukowski, Kazimierz Bartoszewicz, dr Stanisław Krzyżanowski i inni. Szło między innemi o wysokość wkładki, którą niektórzy uważali za wysoką, żądając zniżenia z 4 złr. na 2 lub nawet złr. 1 w. a. rocznie.

Jeśli jednak Towarzystwo ma godnie odpowiedzieć swemu zadaniu, tedy musi się starać o przyzwoite publikacje, a gdy stary Kraków stoi tylko zabytkami sztuki, trzeba się będzie postarać o piękne reprodukcje tych zabytków sztuki, a to wymagać będzie tak znacznych funduszów, jakim Towarzystwo nawet pobierając wkładkę złr. 4 wa. podołać żadną miarą nie będzie w stanie. Wcześnie więc Towarzystwo, aby nie zrobić fiaska, będzie się musiało postarać o pokaźną subwencję u Rady miasta Krakowa, która mu takowej w dobrze zrozumianym własnym interesie pewno nie odmówi.

Nie potrzebuję kłaść nacisku, że pomyślność rozwoju działalności Towarzystwa zależeć będzie wyłącznie od energji i trafności poglądów członków wybranego wydziału. Jedno co zastanawia, to to, że do wydziału ani wybrany ani proponowany nawet nie został prof. Piekosiński; a przecież to niezaprzeczenie jeden z tych uczonych, który wydaniem w Akademji Umiejętności kilku tomów kodeksu praw i przywilejów m. Krakowa dotychczas najwięcej się do wyświecenia historji m. Krakowa przyczynił. Czyżby miał odmówić współudziału w programie Towarzystwa. A jednak prof. Piekosiński należy do tych rzadkich pracowników, jakich się przy każdem nowem przedsięwzięciu bardzo chętnie widzi.

Ani wątpić, że wybrany wydział Towarzystwa zastanowi się przedewszystkiem nad wiszącą i coraz bardziej naglącą kwestją obchodu dziewięćsetletniej rocznicy odzyskania Krakowa przez Chrobrego na Czechach, która już na rok 1899 a więc już za lat dwa przypada. Fakt to dla Krakowa najdonioślejszej wagi. Gdyby był Chrobry nie odzyskał Krakowa na Czechach, Kraków byłby był do dziś dnia pozostał małą powiatową mieściną czeską, jak jakie Kojetajn lub Napagiedel, a tak był kilka wieków stolicą wspaniałego państwa. W dziedzinie chlubnych pamiątek to coś znaczy.

Nic więc dziwnego, że z największem zaciekawieniem śledzić będziemy działalność świeżo wybranego wydziału Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa, którego przedsięwzięciom oby Bóg błogosławił.

Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa przyjmuje piśmienne zgłoszenia na członków pod adresem archiwum aktów dawnych m. Krakowa (Sienna 16); ustne tamże codziennie od godziny 12 do 1 przed południem

Jasełka ks. Łabaja miały we środę olbrzymie powodzenie w dawnej sali redutowej starego teatru. Na scenie wygodnie urządzonej z oświetleniem gazowem grali amatorzy „Pracy“ z prawdziwą rutyną aktorską misterję układu ks. Łabaja, pod okiem samego autora, a pod kierunkiem ks. Flisa i ks. Tom. Bukowskiego. Ostatni kierował częścią muzyczną przez niego ułożoną. Wystawa sztuki nie zostawia nic do życzenia, nie brak tu odpowiednich dekoracyj, kostjumy odznaczają się wiernością, a królewskie bogactwem. Wykonawcy ról przez dokładne wyuczenie się i należyte opracowanie przyczyniają się niemało do powodzenia „Jasełek“ już tylokrotnie przedstawionych w „Pracy“. O bilety na „Jasełka“ staczano formalnie walki i bardzo wiele osób musiało od kasy odejść z niczem. Publiczność z zadowoleniem słuchała pięknych kolend, podziwiała akcję sztuki i efekty sceniczne, a dziatwa miała wielką uciechę z wielbłądów i bydlątek otaczających krypę dzieciątka Jezus. Przedstawienie będzie powtórzone w niedzielę 10 bm.

* **Opłatek w „Harmonji“.** Wydział „Harmonji“, z prezesem prof. drem Jordanem na czele, członkowie kapeli, wreszcie pewna liczba osób zaproszonych, zebrali się w dzień Trzech Króli, w sali prób przy ul. Siennej, aby wspólnie przełamać się opłatkiem. Po wykonaniu przez orkiestrę smyczkową uwertury Suppego, pod kierunkiem nowego kapelmistrza, prof. Fryd. Stingła, zasiedli wszyscy do wspólnego stołu. Prezes prof. Jordan, wzniósł zdrowie niezmordowanego reorganizatora „Harmonji“, dra Ign. Schaittera, za którego staraniem liczba członków z sześciuset wzrosła w dwójnasób. Następnie p. Wiewiórowski wzniósł zdrowie prezesa prof. Jordana, a prezes prof. Stingla, ten odwzajemnił się przez produkcję ładnie wykonanego marsza na instrumenty mięszane. Dr Schaitter wzniosł zdrowie kapelistów. Zabrzmiały tony orkiestry dętej. Kapeliści oprócz marszów bez dyrygenta, wykonali ładną kolendę i dziarskiego mazura Adama Wrońskiego. Prezes prof. Jordan osobiście dyrygował polskiego marsza. Na tem zakończyła się tradycyjna uroczystość, w której kapeliści złożyli nowy dowód w kierunku artystycznym. Brawo!

* **Kronika policyjna.** Ignacy Bober, znany złodziej nałogowy, po wyjściu z więzienia bez centa, w 24 godzin przydybany został na posiadaniu 8 złr. 80 ct., nie licząc, co przez ten czas wydał. Aresztowany tłomaczył się, że spirytus przemycał. — Za zbrodnię rabunku odesłano do sądu karnego Feliksa Kotulińskiego. Bohater ten napotkawszy w ulicy Warszawskiej żyda-propinatora, napadł go i wydarł mu notes i cygara.

* **Policja** przyaresztowała 12-letnią Marję Czarnecką, nałogową złodziejkę, która tym razem w szynku Dawida Goldsanda w ulicy Rajskiej, z szuflady skradła pudełko z kwotą 15 złr. — W nocy z 6 na 7 b. m. przyaresztowano Józefa Mikuszewskiego, dezertera z 13 pułku piechoty.

* **Smutny wypadek.** W sobotę 2 b. m. do pociągu odjeżdżającego z Przemyśla do Lwowa chciała wsiąść pewna nauczycielka. Konduktor Pytlowany ze względu na duży pakunek, nie chciał wpuścić jej do wagonu przed oddaniem rzeczy na wagę. Nauczycielka udała się z zażaleniem do urzędnika Traczewskiego, który polecił konduktorowi, aby nie robił trudności nauczycielce i wpuścił ją wraz z pakunkiem do wagonu. Z tego powodu przyszło do sprzeczki a następnie do bójki pomiędzy konduktorem i urzędnikiem. Naczelnik Szyjkiewski, chcąc przerwać gorszące widowisko, przystąpił do Pytlowanego z perswazją, ale konduktor w pasji rzucił się na niego: bił po głowie żelazną maszynką, służącą do dziurkowania biletów, potem rzucił naczelnika o ziemię i tratował nogami. Z trudnością udało się rozbroić rozjuszonego konduktora i uwięzić. Sprawę oddano sądowi.

Konduktor Pytlowany, oddany został do Kulparkowa na obserwację gdyż zachodzi podejrzenie, iż jest obłąkany.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Podczas sumy w niedzielę 3 bm. socjaliści sądeccy zwołali zebranie ludowe. Stawiło się literalnie kilkunastu chłopów, reszta socjaliści i żydzi. Z zaproszonych posłów bardzo rozumnie żaden się nie zjawił. Śledztwo socjalistów w sprawie ucieczki Stojałowskiego wlecze się dalej: dwóch z nich pozostaje w więzieniu.

Bratobójstwo i samobójstwo. Z Myślenic piszą do nas: Dnia 2 bm. o godz. $^1/_2$7 rano w browarze w Dolnej wsi tuż obok Myślenic położonym, niejaki Joachim Gronner, właściciel browaru w Drogini o milę od Myślenic położonego, strzelił do swego brata Adolfa właściciela browaru w Dolnej wsi, a gdy ten upadł na ziemię, Gronner sądząc, że zabił brata, odszedłszy o parę kroków na bok, strzelił sobie w usta i na miejscu życie zakończył. Rzecz ta działa się na dziedzińcu browarnianym wobec służby, która ze spokojem zajściu temu się przypatrywała. Powodem bratobójstwa i samobójstwa były niesnaski już od dłuższego czasu między obydwoma braćmi, ponieważ młodszy Adolf, który jest przy życiu otrzymawszy lekką kontuzję, zerwał z Joachimem spółkę — obaj bowiem do spółki wydzierżawili browar w Dolnej wsi. Joachim budując w Drogini browar wedle najnowszej konstrukcji, zadłużył się bardzo, a żyjąc przytem nad stan długów tych spłacić nie był wstanie, do czego Adolf również przyczynić się nie chciał. Adolfowi kula ugrzęzła w narośli jaką miał z lewej strony twarzy pod okiem i zupełnie się spłaszczyła. Doktorzy kulę wyjęli. Niebezpieczeństwa nie ma.

Prąd emigracyjny zaczyna pojawiać się znów w pow. husiatyńskim. Kilkanaście rodzin włościańskich wybiera się stamtąd do północnej Ameryki.

Topólno stracone! Do *Geselligera* piszę ze Swiecia: „Dobra rycerskie Topólno, należące do p. Wandy Kublickiej-Piottuchowej, nabyła na subhaście dnia 7 października b. r. komisja kolonizacyjna za 480 tysięcy marek. Przeciwko przybiciu kupna zaprotestował małżonek p. Piottuchowej, opierając się na rzekomym błędzie formalnym. Sąd ziemiański w Grudziądzu zniósł też sprzedaż wskutek tego protestu. Natomiast wyższy sąd krajowy w Kwizdynie odrzucił na dniu 4 grudnia b. r. protest p. Piottucha, uwzględniając zażalenie komisji kolonizacyjnej.

* **Studenckie demonstracje.** W Odessie na dworcu kolei, aresztowano delegatów wysłanych przez studentów w Moskwie dla zorganizowania demonstracji. W sferach studenckich panuje wrzenie; wojsko i policja otacza uniwersytet; wśród studentów znajduje się wielu szpiegów rządowych. Kilku studentów wydalono z uniwersytetu. W Kijowie naczelnik żandarmów wpadł podczas lekcji do audytorjum, przerwał wykład i odbył na obecnych osobistą rewizję. Policja poszukuje broszur i odezw socjalistycznych. Studenci-Polacy trzymają się zdaleka od całego ruchu.

* **Obraz dla cara.** Malarz Detaille wykończył obraz wodnemi farbami znacznych rozmiarów, przedstawiający „Przegląd wojska w Châlons“. w którym brał udział Mikołaj II, a przeznaczony dla niego jako dar prasy francuskiej. Obraz odesłany zostanie za pośrednictwem prezydenta Rzeczypospolitej, wraz z adresem, podnoszącym głównie wypowiedziane przez cara słowa o braterstwie broni Rosjan i Francuzów. Do adresu dołączony będzie alfabetyczny spis 1.500 francuskich dzienników, które złożyły się na ten dar dla cara.

Złoty zegarek damski, zgubiony dziś w rynku, jest do odebrania w handlu p. Jawornickiego.

Nekrologja. Marja z Trzcińskich Benowska, obywatelka m. Krakowa, lat 83, zmarła w Krakowie 5 bm.

— Włodzimierz Siekierski, uczeń II klasy gimnazjalnej w Rzeszowie, lat 14, syn pocztmistrza, zmarł na udar sercowy 5 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* *Ziemia* zamyka piąty rocznik artykułem wykazującym wszechstronne wyzyskiwanie szerokich mas rodzimej ludności przez żydów i wzywa ludność chrześcijańską do energicznego odparcia samolubnego i demoralizującego żywiołu żydowskiego. Obfita kronika domowa i gospodarcza zamyka ostatni numer przeszłoroczny tego pisma.

* *Przyjaciel ludu* Stapińskiego, streszcza w noworocznym numerze trzechdniowe obrady Sejmu. Co do mowy namiestnika zauważa, że „widocznie czuł namiestnik, że postępowanie starostów i rządu wogóle potrzebują usprawiedliwienia, bo zaczął ich bronić, zanim jeszcze ktoś spróbował ich oskarżać“. Po sprawozdaniu z walnego zgromadzenia delegatów stronnictwa ludowego w Tarnowie, w którem (bardzo to p. Stapińskiego dobrze charakteryzuje!) opuszczono ustęp o wniosku wykazującym konieczność obrony przed wyzyskiem żydowskim. Po pobieżnych sprawozdaniach z podrzędnych zebrań włościańskich i z wyborów do Rad powiatowych, pomieszcza dokończenie artykułu o przyczynach emigracji ludu, które upatruje przedewszystkiem w sposobie wynagrodzenia i niskiej płacy robotnika wiejskiego.

* *Prawda* rozpoczęła numerem z 1 stycznia drugi rocznik. Bogata treść zręcznie redagowana, trafia w odczutą przez lud potrzebę zajęcia się ogólniejszemi kwestjami, a czyniąc jej zadość pomieszcza w noworocznym numerze artykuł p. n. „Czy będzie kiedy na ziemi ludziom całkiem dobrze?“ zaś z dziedziny społecznej porusza bardzo na czasie będącą prawę rozwielmożnionego u nas handlu dziewczętami. Wyrzekając się stronniczego stanowiska, przemawia gorąco za zlaniem się obu stronnictw ludowych „Związku chłopskiego“ i „Stronnictwa ludowego“. Wybornie redagowany dział „Rozmaitości“, bardzo staranna redakcja, świadcząca o wielkiej znajomości duchowych potrzeb ludu, wysuwa ten dziennik ludowy pod względem redakcyjnym bezsprzecznie na pierwsze miejsce, stwarzając w niem groźnego na przyszłość przeciwnika dla *Przyjaciela ludu.*

* O *Wieńcu*, *Pszczółce* i *Prawie ludu* nie wspominamy bo nie wyszły jeszcze ich styczniowe numery. O nowosądeckim *Związku chłopskim* pomówimy obszernie w przyszłym numerze.

* *Mieszczanin* pojawił się znowu po 15 to miesięcznem milczeniu. W programowym artykule zapowiada, że dążyć będzie do utworzenia w przyszłości stronnictwa mieszczańskiego mającego złagodzić wpływy stronnictwa ludowego i partji konserwatywnej, a jednym z jego celów ma być popieranie walki przeciw wyzyskowi żydowskiemu. W artykule p. n. „Czy nędzy rzemieślników zapobiegną obecne szkoły przemysłowe?“ przemawia za założeniem szkół przemysłowych o podkładzie fabrycznym, z przyrządami, z którychby każdemu rzemieślnikowi, gdy zechce, korzystać było wolno. W innym artykule żąda, by dla dogodności włościan wolno było składać należytości skarbowe w urzędach pocztowych. Dodatek pod nazwą *Sądeczanin* ma służyć do obrony interesów lokalnych nowosądeckich i miejscowej informacji.

Z ruchu robotniczego.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo: „Łaskawa Redakcjo! Znając szczerą życzliwość *Głosu Narodu* dla stanu rzemieślniczego i robotniczego a razem ich wzajemne zaufanie do waszego pisma, mniemam, że nie będzie natrętnym gościem w jego piśmie ta moja korespondencja w sprawie robotniczej. Jeżeli ją umieścić raczycie, zjednacie sobie naszą wdzięczność.

Co dopiero wyczytałem w przewybornem piśmie *Grzmot*, jakie rok drugi wychodzi w Krakowie, artykuł p. Bartłomieja Kropidły. Jakkolwiek zawsze z prawdziwą przyjemnością i zainteresowaniem się czytam wszystko, co z pod tego ciętego pióra wychodzi: to przecież z autorem artykułu: „Radźmy o sobie“ nie mogą się zgodzić w niejednym punkcie. I tak — lubo w znanej odezwie swej do wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych w Galicji robotnik Radwański porusza myśl wspólnego zjazdu delegatów wszystkich wspomnianych stowarzyszeń. to przecież nie ma tutaj na myśli żadnego kongresu, gdzieby trzeba rozdawać jakie „dobrze wprzód opracowane“ referaty... Nam idzie o porozumienie się wspólne, o centralizację a w ten sposób o silną organizację katolickich robotników i popchnięcie naprzód naszej wspólnej sprawy. Rzecz jest bardzo na czasie i owszem bardzo nagląca... Nie powinno się z tem zwlekać, ociągać, ani namyślać długo, bo nie tylko konieczność tego przyspieszonego ruchu i silniejszej organizacji leży jasno jak na dłoni, ale nawet i to, coby być powinno przedmiotem narad takiego zjazdu. I tak n. p.

1) Rozchodzi się tutaj o sprawozdanie pojedynczych delegatów o stanie poszczególnych „Przyjaźni“ i innych katol. stowarzyszeń robotniczych; 2) o sprawozdanie redakcji *Grzmotu* z jej działalności; 3) o sprawozdanie „komitetu krakowskiego“ z okresu jego zarządu; 4) o wybór zarządu naczelnego dla wszystkich Stowarzyszeń reprezentowanych na zjeździe; 5) o wybór mężów zaufania organizacji katolickiej, a wreszcie — omówienie kongresu ogólnego np. w Nowym Sączu, albo w Tarnowie i zastanowienie się, komu polecić wypracowanie referatów na ów kongres czyli zjazd ogólny i walny... kogo na ten kongres zaprosić z inteligencji i zaprządz do tej pracy.

Dla tego dopiero kongresu mogłyby być referaty następujące albo przynajmniej mniej więcej tej treści: 1) Zabezpieczenie robotników od wypadków i na starość jak nie mniej w razie bezwinnego bezrobocia; 2) polityczne prawa robotników; 3) klasa robotnicza i religja; 4) klasa robotnicza i narodowość; 5) klasa robotnicza i inne warstwy społeczne; 6) rodzina robotnicza; 7) kwestja robotnic; 8) kwestja godzin pracy; 9) kwestja płacy; 10) organizacja robotnicza; 11) prasa robotnicza; 12) kwestja umysłowego — i 13) zawodowego kształcenia robotników.

Co do wyboru miejsca, gdzieby się projektowany przez rob. Radwańskiego zjazd miał odbyć, zgadzam się i ja na Tarnów, bo i dostęp jest łatwy i cały skład organizacji tarnowskiej daje rękojmię dobrego przeprowadzenia tego zamiaru. Ale nie wspomina nic p. Kropidło o terminie. Otóż terminu tego nie trzeba odwlekać, ale owszem ile można przyspieszyć go, bo nawet i w sprawie nadchodzących wyborów będzie się można porozumieć. Sądzę i z różnych stron słyszę, że najlepiejby było zjazd ten urządzić 2 lutego w święto NPanny Gromnicznej. Na tem kończę tych kilka uwag życzliwych i czekam odpowiedzi ze stron kompetentnych. Ze szczerem poważaniem *Florjan Klikoszowski.*

HUMOR.

— Jak widzę z akt, często już byliście zaprzysiężony. Wszak zawszeście słusznie przysięgali?

— Przeważnie!

— Ależ, panie! — rzekł ktoś do właściciela handlu win — to wino, które mi podano do śniadania, jest nieznośne.

— Przepraszam szanownego pana, wszyscy jednak mówią, że podczas jedzenia jest doskonałe.

— Bardzo być może, iż dobre jest podczas jedzenia, ale podczas picia jest niemożliwe.

Z bieżącej chwili.

Reskrypt do Szuwałowa. *Prawit. Wiest.* ogłasza następujący reskrypt cesarza Mikołaja II do hr. Pawła Szuwałowa: „Hrabio Pawle Andrzejewiczu! Ze szczerem współczuciem śledziłem przebieg choroby, która was dotknęła i z największym żalem zgodziłem się na prośbę waszą o uwolnienie was, z powodu nadtwątlonego zdrowia, z urzędu jenerał gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego. Z uczuciem szacunku i uznania, przypominam sobie długi szereg iście państwowych zasług, położonych przez was na różnych polach służby wojskowej, administracyjnej i dyplomatycznej. Wasze zdolności wojskowe i energja woli, w świetny sposób ujawnione podczas wojny z Turcją w 1877 i 1878 r., skłoniły mnie do wybrania was na stanowisko głównego naczelnika najliczniejszej i najważniejszej części sił zbrojnych Rosji. Wasz umysł światły, konsekwentna wytrwałość i patrjotyczna dzielność, nieodstępnie towarzyszące wszystkim waszym czynom i rozporządzeniom, wszczepiły we mnie przekonanie, że zarząd cywilny nad ludnością powierzonego wam kraju kierowany będzie z należytą dbałością i stanowczością. Wybór mój usprawiedliwiliście najzupełniej. Wyborny stan wojsk i wszystkich gałęzi zarządu wojskowgo, znajdujących się pod waszem zwierzchnictwem, zasługuje na zupełne moje uznanie. W zarządzie cywilnym, pomimo krótkotrwałego pozostawania na urzędzie, staliście się wzorowym wykonawcą moich zamiarów, dążących do pomyślności i rozwoju, w ogólnej spójni z wielką ojczyzną, wiernopoddańczej ludności kraju, którego istotne interesy i rozkwit będą zawsze bliskie mojemu sercu. Z całej duszy życząc i spodziewając się, że Bóg ześle wam powrót do sił i zdrowia i że znowu powrócicie do spraw wyższego zarządu państwowego, raz jeszcze wyrażam wam moje szczere uznanie i szczególną moją przychylność. Pozostaję dla was niezmiennie życzliwym. Na oryginale własnoręcznie dopisał cesarz: i szczerze wam wdzięczny. *Mikołaj*".

OSTATNIA POCZTA

Wiedeń 7 stycznia (w południe). Nuncjusz papieski Mr. Taliani złożył hr. Badeniemu dłuższą wizytę.

Praga 7 stycznia (w południe). *Narodni Listy* wzywają w dłuższym artykule do zobowiązania przysięgą przyszłych posłów, aby ci stale przebywali w Wiedniu w czasie sesji parlamentu. Głosowanie nad sprawą cylejską jest najlepszym dowodem, jak bardzo żądanie takie jest na czasie.

Paryż 7 stycznia (w południe). Kilkuset socjalistów i anarchistów, po meetingu, na którym założono protest przeciw straceniu anarchistów barcelońskich, zgromadziło się około północy przed gmachem ambasady hiszpańskiej, wołając: „Precz z Canovasem". „Górą Kuba!" Policja rozpędziła manifestantów. Kilku aresztowano.

Petersbug 7 stycznia (w południe). *St. Pet. Wiedom.* zamieściły na mocy art. 138 ustawy cenzuralnej zaprzeczenie wiadomości, zawartej w korespondencji z Warszawy, o zabronieniu przez warszawski komitet cenzury przedruków z *Kraju* o rosyjsko-polskiem zbliżeniu. Podobnych wypadków nie było.

Konstantynopol 7 stycznia (w południe). Ambasadorowie przedłożyli Porcie wczoraj po raz wtóry żądania swoje o zupełną amnestję dla Armeńczyków. W ostatnich dniach aresztowano wielu Turków.

Rzym 7 stycznia (w południe). Z powodu niepomyślnego stanu zdrowia Ojca św., wszystkie przyjęcia w Watykanie odwołano.

Montewideo 7 stycznia (w południe). Wybuch nowej rewolucji uważany tu jest za rzecz nieuniknioną.

Liworno 7 stycznia (w połndnie). Towarzystwo tutejsze nabyło od niemca Fuchsa wynalazek niszczenia filoxery zapomocą elektryczności.

Londyn 7 stycznia (w południe). Cecil Rhodes wyjechał do Anglii.

Ateny 7 stycznia (w południe). Z Krety donoszą: W niedzielę napadli uzbrojeni Muzułmanie pod Kaneą na gościńcu prowadzącym do Suzy, garść chrześcijan. Przyszło do starcia, w którym dwu chrześcijan i jeden Turek odnieśli rany. W Periaeolia zabito dwu chrześcijan. Z tego powodu panuje wielkie zaburzenie. W Periaeolia zgromadzają się uzbrojeni chrześcijanie. Na wezwanie gubernatora wahali się oni rozejść.

Hawanna 7 stycznia (w południe). Jenerał Weyler oświadczył w interwiewie, że uspokojenie powstania na Kubie niebawem nastąpi. Akcja wojenna musi sprowadzić zupełne podbicie wyspy.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 8 stycznia (rano). Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacja lwowskiego związku dziennikarskiego, złożona z prezydenta Zajączkowskiego i członka zarządu, Kucharskiego, przybyła w celu poparcia u prezesa Koła polskiego i u rządu petycji o zniesienie stempla dziennikarskiego i o wolność kolportażu. Prezes Jaworski oświadczył deputacji, że Koło polskie w zasadzie dla reformy prasowej życzliwie jest usposobione, a jedynie względy finansowe powodują Koło do występowania przeciw zbytniemu pośpiechowi przy zniesieniu stempla. Potem udała się deputacja pod wodzą Rutowskiego do prezesa ministrów. Hr. Badeni oświadczył, że za mało jest czasu, by módz rozwinąć i rozwiązać fachowo tak doniosłą kwestję. Hr. Badeni sam będzie za daleko idącą wolnością kolportażu, jeżeli uda się znaleźć sposób zaradzenia temu, aby bezkarność nie stała się regułą.

Berlin 8 stycznia (rano). Proces Tauscha obejmować będzie krzywoprzysięstwo, obrazę majestatu i sprawę Kotzego, w której Tausch grał czynną rolę wraz z Normannem Schumannem. Co do tego ostatniego punku potrzebne było jeszcze wyraźne zezwolenie cesarza, które już nastąpiło. Sekretarz stanu Marschall wyjedzie na jakiś czas dla odpoczynku do Szwajcarji.

Rzym 8 stycznia (rano). Stan zdrowia Leona XIII-go poprawił się znacznie.

Niemiecki parowiec „Rom", który przepłynął przez Bazi, wiezie dla Menelika 91.700 karabinów.

Wiedeń 8 stycznia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 377 00 Anglobanki 159·50; Länderbank 252·50; Staatsbahny 365 25; Lombardy 91·25; Renta majowa 101·90; Renta koronowa węgierska 99·70; Alpiny 89·30; Tureckie 51 90

Z giełd zagranicznych nadeszły podwyższone notowania. Miejscowa spekulacja nietylko te notowania ratyfikowała, lecz rozwinęła je jeszcze bardziej. Ubieganie się koalicji budapeszteńskich banków o budapeszteńską pożyczkę miejską, zdezorjentowało sytuację; równocześnie z Berlina nadeszły gorsze notowania ze względu na powstanie kreteńskie. Ostatecznie utrzymało się częściowe osłabienie kursów. Najwięcej ucierpiały Lombardy. Na targu akcyj bankowych i transportowych w porównaniu z wtorkiem utrzymały się zwyżki.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 8 stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad budżetem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad tytułem: „Szkoły ludowe". Jeneralny mowca *contra*, dep. Sokol, oświadczył, iż lud czeski domaga się samorządu dla swych szkół. Lud chce mieć szkołę wolnomyślną i narodową i powstrzymywać od niej zapędy reakcji. Mowca omawiał następnie kwestję czeskiej szkoły Komenskyego we Wiedniu i nazwał stanowisko rządu i gminy Wiednia wobec tej kwestji nieprzyjaznem.

Jeneralny mowca *pro*, dep. Suess, wita z zadowoleniem słowa ministra Gautscha w sprawie szkoły: *quieta non movere*. Mowca nazywa skutki ustawy państwowej o szkołach ludowych błogosławieństwem dla państwa i ludu (!) i zwraca uwagę na niedostateczną ilość duszpasterskiego duchowieństwa do nauki religji katolickiej.

Następnie uchwaliła Izba bez zmiany tytuł: „szkoły ludowe".

Rezolucję komisji budżetowej, wzywającą rząd, aby wziął pod rozwagę kwestję udzielenia prawa publiczności szkole ludowej w X dzielnicy wiedeńskiej, zwanej szkołą Komenskyego, uchwalono w imiennem głosowaniu 122 głosami przeciw 111.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu. Po przemówieniu dep. Purgharta zabrał głos dep. Eugenjusz Abrahamowicz. Mowca prosi ministra, aby nie ustawał w dążeniu do poparcia moralności podatkowej. W wymianie i w rozpisaniu podatków zaznacza się ciągle samowola. Urzędnicy przyjmują się za myślą wycisnięcia z publiczności o ile się da jak najwięcej. Rekursy pomagają nie wiele. Włościanie często nie umieją czytać i pisać i nie mają często środków, aby się zwrócić do adwokata. Egzekutorów podatkowych wybiera się często z klasy ludzi zupełnie wykolejonych; brak im najwyższej dyrektywy prawego i dobrego postępowania, czystego sumienia. Mowca zna wypadek, w którym żandarm skazany za zbrodnię i dymisjonowany, który potem jako djurnista przy sądzie karany był za różne malwersacje, obecnie urzęduje jako egzekutor podatkowy, mimo iż przeszłość jego znana jest odnośnym inspektorom podatkowym. (Słuchajcie!)

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 stycznia.

Zaraz po Nowym Roku zaznaczyła się w handlu zbożowym, mianowicie w Ameryce i w Węgrzech, tendencja zwyżkowa. Pod wpływem tej wiadomości tutejsi właściciele zboża podnieśli również swoje żądania, lecz na razie o tyle tylko ze skutkiem, że za pszenicę osiągają 10—15 ct. więcej, zaś co do żyta żadne polepszenie nie zdołało się dotychczas uwidocznić. Odbyt jest przytem wogóle ograniczony, ponieważ, miejscowe młyny przed świętami większe poczyniły zakupna tak, że na razie kupują tylko o tyle, o ile kupić mogą stosunkowo tanio. Co do jęczmienia i owsa nie zaszły na razie żadne zmiany.

Płacono pszenicę: białą 8·20 do 8·55; czerwoną 8·20 do 8·55 złr.; żółtą 8·20 do 8·50 złr.; żyto 6·75 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 złr.; na paszę 5·50 do 5·80 złr., owies 5·80 do 6.80 złr.; rzepak 12·— do 12·80 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

1823 84 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

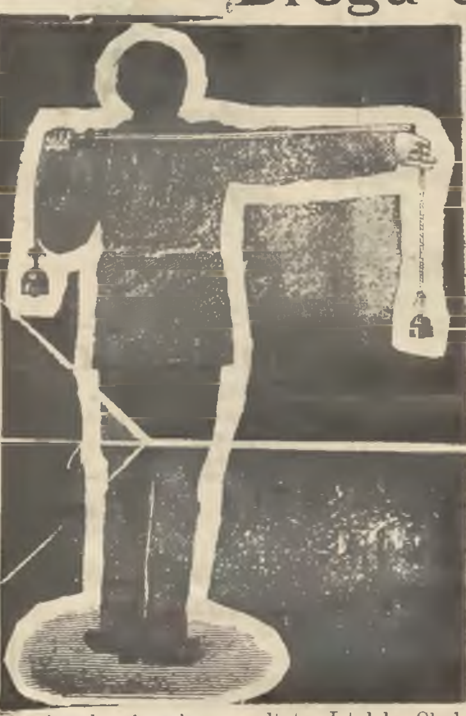
..rano poc. miesz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, .. rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg .. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. os. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — .. popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, .. popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. os. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płąsz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 1.. ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz N. Sącz. Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy***, ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 op Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza, N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca. Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka doda e siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć“.

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiader'a, ktory pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z rownym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiader'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panu uprzejmie, że „Largiader'a“ używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała“. Rownież polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiader'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwow i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiader“ najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, ktorzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiader“ jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą sciskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiader“ jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

	Nr. 15 R.	Nr. 16 R.	Nr. 17 R.	Nr. 18 R.	Nr. 19 R.
Ciężarków po każdej stronie	4 à 250 gramów	6 à 250 gr.	7 à 300 gr.	6 à 500 gr.	8 à 500 gr.
Razem	2 kilo	3 klg.	4 klg.	6 klg.	8 klg.
Cena	4·20 złr.	4·80 złr.	5·28 złr.	6·36 złr.	7·50 złr.

Opis użycia Largiader'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie